Rok III — KATOWICE, SOBOTA 9 GRUDNIA 1933 ROKU — Nr. 340

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 20-04
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Wielkie święto Gdyni

Rząd na uroczystościach poświęcenia portu

GDYNIA, 8.12. — (Telefonem). Gdynia przeżyła dzisiaj uroczysty dzień święta dziesieciolecia swego istnienia. O godzinie 10 rano przybył z Warszawy specjalny pociąg wiozący przedstawicieli rządu, sfer gospodarczych i prasy. Przybyli miedzy innymi: reprezentujący Prezydenta Rzplitej min. przemysłu i handlu dr. Zarzycki, ministrowie Beck, Zawadzki, Nakoniecznikow-Klukowski i Kaliński, wiceministrowie Lechnicki, Kozłowski, Piasecki, Duch i Czacki, prezes B. G. K. dr. Górecki, prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz-Dreszer, gen. Kwaśniewski i wielu innych.

Po powitaniu na dworcu przybyłych dostojników Państwa przez przedstawicieli miejscowych władz, rozpoczęły się właściwe uroczystości.

Nastąpiło mianowicie poświęcenie przez ks. biskupa Okoniewskiego portu, poświecenie i otwarcie nowego wspaniałego dworca morskiego, oraz strefy wolno-cłowej.

Po tych uroczystościach przedstawiciele władz i zaproszeni goście udali się na uroczystość odsłoniecia tablicy pamiątkowej na domku gdzie mieszkał i tworzył Stefan Żeromski, który tu właśnie pisał swój nieśmiertelny „Wiatr od morza“.

Następnie odbyło sie wielkie przyjęcie, na którem wygłoszono szereg przemówień. Wieczorem specjalny pociąg powiózł zaproszonych dostojników Państwa i gości — spowrotem do Warszawy.

Fałszerz obrazów i pośrednik aresztowani w Krakowie

KRAKÓW, 8.12. — Tel. wł. — Od dłuższego czasu ukazywały się w Krakowie falsyfikaty obrazów znanych malarzy polskich, Jerzego Malczewskiego i Adama Setkowicza. Obrazy te kupowały różne prywatne osoby w Krakowie od nieznanego pośrednika, który chodził po domach.

Po dłuższych dochodzeniach udało się aresztować Jana Czarnuchowskiego, rysownika z Krakowa, który obrazy oddawał Kazimierzowi Wołkowi, ten zaś trudnił się rozsprzedażą.

Władze policyjne odebrały szereg sfałszowanych obrazów, które, jako dowody rzeczowe, oddane zostały do dyspozycji waldz sądowych. (G)

Zajścia antysemickie w Szegedynie

BUDAPESZT, 8.12. Na Uniwersytecie w Szegedynie doszło do zajść antysemickich, naskutek czego rektor zarządził zamknięcie uniwersytetu do poniedziałku. Na uniwersytecie budapeszteńskim wykłady rozpoczęły sie. Studenci Politechniki strajkują dalej.

Nowa wojna wisi w powietrzu
Japonja parceluje Chiny

MOSKWA, 8. 12. — Z Szanghaju donoszą, jak podaje Tass, że do kwatery głównej wojsk powstańczych w prowincji Sinkiang przybyło dwu oficerów japońskich pomimo

zakazu rządu prowincjonalnego.

Wojska powstańcze otrzymały posiłki i wznowiły kroki nieprzyjacielskie. Mają być one uzbrojone rzekomo

w broń japońska.

W prowincji Sinkiang rozpowszechniana jest literatura propagandowa, wydawana przez emigrantów muzułmańskich w Tokio, nawołująca do

do oderwania sie od Chin

i stworzenia niezależnego państwa.

Kandydatem japońskim na stanowisko wielkorządcy Sinkiangu ma być ks. Abdul Kerim, który rzekomo wyjechał z Tokio. Miejsce pobytu jego jest trzymane w tajemnicy.

W maskach na twarzach i z rewolwerami
Zuchwały napad bandycki w Warszawie

W chwili, gdy w mieszkaniu Hersza Wajntrauba (Żelazna 32) w Warszawie znajdowała się tylko służąca Józefa Pruszkowska, zastukał ktoś do drzwi kuchennych i gdy służąca nic nie podejrzewając otworzyła, do kuchni wbiegło 2-ch mężczyzn w maskach na twarzach i z rewolwerami w rekach.

Bandyci steroryzowali służącą i grożąc jej śmiercia zażądali by stała odwrócona twarza do ściany, sami zaś przystapili do rabunku, przyczem szuflady w szafach i biurku porozbijali przy pomocy żelaznego łomu.

Łup ich był znikomy, gdyż znaleźli zaledwie 50 zł. w gotówce i jeden złoty zegarek dwukopertowy. Po dokonanym rabunku bandyci zbiegli tak szybko, iż nim przerażona służąca Pruszkowska wszczęła alarm, o pościgu nie mogło być już mowy.

Powiadomiony o napadzie Urząd Śledczy wszczał dochodzenie, któ re nie naprowadziło narazie na trop sprawców napadu bandyckiego.

Komisarz Litwinow przejechał przez Warszawę

BERLIN, 8.12. Biuro Wolffa komunikuje, że sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow wyjechał z Berlina w dalszą drogę do Moskwy przez Warszawę.

*

Wczoraj rano pociągiem berlińskim przybył do Warszawy komisarz Litwinow.

W czasie postoju pociągu na dworcu Litwinow spał.

Po godzinnym postoju pociąg odjechał do Moskwy.

„Marsz głodnych“



Czoło „pochodu głodnych“ — bezrobotnych Francuzów, wkraczających do Paryża, gdzie zamierzala demonstrować. Sądząc z wyglądu — nie są ci „głodni“ znowu tak bardzo głodni..

Zastanówmy się trochę...

Cudzą pracą

Wśród studentów szkół wyższych utarł się zwyczaj wysoce demoralizujący i szkodliwy nawet z szerszego punktu widzenia, zwyczaj wprowadzający bezprzykładną formę handlu niewolnikami umysłowymi.

Jakże inaczej nazwać zdolnych, pracowitych, a ubogich studentów, których koledzy mniej pilni wynajmują — poprostu do wykonywania wszelkich prac uczelnianych aż do dyplomowych włącznie. Rzecz prosta że owi niewolnicy umysłowi nie podejmują się tych prac bezinteresownie.

Świadomi tego stanu rzeczy twierdzą, że na poszczególnych wydziałach ceny za takie — powiedzmy poprostu — oszustwo, normowane są niemal prawem zwyczajowem, o ile słowo „prawo" może być użyte w odniesieniu do sytuacji oczywiście z prawem nic wspólnego nie posiadającej.

I tak — istnieją podobno znormalizowane opłaty „od arkusza", od „projektu", od „godziny kreślenia" i t. p. O lepszych „niewolników" trzeba się nawet ...licytować. Tyczy się to zarówno Politechniki, jak i np. Uniwersytetów, ale szczególnie jaskrawo daje się zaobserwować na wydziale architektury.

Nic łatwiejszego nad podobne machinacje tam, gdzie nietylko na poszczególne fragmenty prac i rysunków technicznych, ale i na każdą literę używa się nieodmiennych, znormalizowanych oznaczeń i szablonów.

Często też projekt przedstawiony profesorowi przez studenta jest w całości dziełem „ubogiego kolegi", a tylko podpisuje go zamawiający.

Niewątpliwie przysłowiowa bieda studencka jest przyczyną, iż tak wielu młodych ludzi chętnie podejmuje się udziału w podobnych machinacjach.

Stwierdzenie tego faktu nie wystarczy jednak, by powstrzymać się od słów oburzania i potępienia.

Proszę sobie wyobrazić naprzykład dyplomowanego architekta, który doszedł do swego tytułu i praw kosztem 100 złotych zapłaconych za cudzą pracę, który pewnego dnia zaczyna samodzielnie projektować, tworzyć, budować, ofiarowywać swe usługi społeczeństwu. Łatwo sobie wyobrazić, co wyniknie z jego „dzieł", jaka jest wartość fachowa takiego niedouka, czem grozi powierzanie mu bardzo odpowiedzialnych z reguły prac...

A jednak... Nikt jakoś nie zwraca uwagi na to wszystko... Handel niewolnikami umysłowymi rozpowszechnia się nagminnie, powszechnie uznawany lub tolerowany.

Niema przeszkód z żadnej strony, niestety...

Dużo nowych ustaw od Nowego Roku

W ministerstwach trwają obecnie prace przygotowawcze do wprowadzenia w życie z dniem 1-ym stycznia 1934 r. szeregu nowych praw, rozporządzeń i przepisów.

Jeżeli chodzi o ustawy socjalne, to od Nowego Roku wchodzą w życie przepisy, wprowadzające centralizację Z. U. P. U., samorząd ubezpieczeniowy oraz zaczną obowiązywać zmiany o tygodniu pracy w przemyśle i handlu oraz o wprowadzeniu 10-godzinnego dnia pracy w szpitalnictwie, dla dróżników kolejowych w okresie letnim i t. p.

W dziedzinie administracji państwowej i sądownictwa otrzymuje jednolity ustrój na terenie całego kraju notarjat oraz zostaną zespolone urzędy ziemskie, które będą włączone ze względów oszczędnościowych, do władz administracji ogólnej.

Z dniem 1-go stycznia r. p. zacznie obowiązywać ustawa o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, rozporządzenie, zmieniające warunki sprzedaży soli z Państwowego Monopolu Solnego, nowe przepisy o bilansach i t. d.

Niektóre z nowych ustaw i rozporządzeń zmieniają zasadniczo dotychczasowe zasady i zachodzi obawa, że w dziedzinie np. ustaw socjalnych powstanie szereg konfliktów między pracodawcami i pracownikami, gdyż nowe przepisy uszczuplają w wielu wypadkach dotychczasowe przywileje pracowników na korzyść pracodawców.

Wizyta Paul-Boncoura w Warszawie

PARYŻ, 8.12. Agencja Havasa komunikuje, iż minister spraw zagranicznych Paul - Boncour zamierza, jak tylko pozwolą mu na to jego zajęcia, udać się oficjalnie do Warszawy, by rewizytować ministra spraw zagranicznych, p. Józefa Becka, który ubiegłego lata odwiedził go w Paryżu.

Paul-Boncour uda się również do Pragi po zapowiedzianej wizycie ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji Benesza w Paryżu.

Areszfowanie hurtownika węglowego za machinacje podatkowe

SOSNOWIEC, 8.12. Z polecenia sędziego śledczego 2-go rejonu w Sosnowcu, aresztowano Szyję Lublinga, hurtownika węglowego i właściciela biura handlowego w Katowicach pod zarzutem oszukańczego prowadzenia ksiąg i wykazywania mniejszych dochodów, wskutek czego skarb państwa poniósł straty, sięgające około jedną czwartą miljona złotych. Lublinga osadzono w więzieniu w Będzinie.

Zasadnicza sprawa o komorne
Urząd rozjemczy znalazł się w kropce

Urząd rozjemczy do spraw mieszkaniowych ma czasem trudne sytuacje. Najlepszym tego przykładem jest historja p. Anastazji Jóźwikowej, lokatorki domu Nr. 10 przy ulicy Szarej w Warszawie. Pani Jóźwikowa, mieszkając w obecnie zajmowanym lokalu jeszcze przed wojną, wyprowadziła się w 1914 roku. Płaciła podówczas 12 rubli miesięcznie tytułem komornego. Tak się złożyło, że w 1926 r. p. Jóźwikowa znowu zajęła to samo mieszkanie, jednak policzono jej komorne wyżej od komornego zasadniczego, liczone w wysokości 16 rubli.

Okazało się, że w międzyczasie gospodarz domu wystąpił do urzędu rozjemczego o ustalenie zasadniczego komornego, co też urząd uczynił, posługując się ekspertyzą i czynsz ustalił na 16 rubli. Szczęściem p. Jóźwikowa pamiętała, że za to samo mieszkanie płaciła mniej, i wystąpiła do urzędu rozjemczego o ponowne ustalenie komornego.

Mimo sprzeciwu ze strony gospodarza, który dowodził, że już raz zapadłe orzeczenie nie może być obalone, urząd rozjemczy stanął na innem stanowisku. Wydano orzeczenie, przywracające uprzednią skalę 12 rubli przedwojennych.

Niezwykłe zdziczenie obyczajów
Wyrostek ukamienował kolejarza

O niezwykłem zuchwalstwie pozbawionych opieki i należytego wychowania wyrostków, świadczy wypadek, jaki miał miejsce pod mostem kolejowym przy ul. Piłsudskiego w Nowym Bytomiu.

Na przejeżdżający tamtędy pociąg kolejki wąskotorowej, idący z st. kolejki w Wirku rzucił jakiś wyrostek sporych rozmiarów kamieniem, który upadając na kierownika pociągu Józefa Kowolika zam. w Nowym Bytomiu, złamał mu obojczyk oraz spowodował kontuzję ramienia.

Ofiara niesłychanego zdziczenia obyczajów została przewieziona do domu, gdzie lekarz zaopiekował się poturbowanym.

W toku dochodzeń ujęła policja sprawcę w osobie 17-letn. Józefa Zientka zam. w Nowym Bytomiu, na którego wniesiono dochodzenie do sądu w Król. Hucie.

Kary ciężkiego więzienia za fałszowanie monet

BRODY, 8.12. Przed sądem okręgowym w Złoczowie odbyły się dwie rozprawy przeciwko fałszerzom monet, pochodzącym z powiatu Brody. Wyrokiem sądu skazany został niejaki Schirman z Surowic na 5 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 5 i 340 złotych grzywny.

W innym trybunale skazany został Eljasz Gorgunow, b. oficer rosyjski o nieustalonej przynależności państwowej, za fałszerstwo monet zdawkowych na 6 miesięcy aresztu.

Przesłuchanie Olpińskiego przez konsulat polski w Berlinie

W związku z podaną przez nas wczoraj wiadomością o procesie p. Dudlera, oskarżonego o fałszywe zeznania, dotyczące stosunku p. Stefana Olpińskiego do kartelu drożdżowego, sąd postanowił drogą rekwizycji przez Konsulat polski w Berlinie przesłuchać p. Olpińskiego, który, jak wiadomo, po głośnej swej sprawie, wyjechał z kraju.

Przyjazd wybitnej działaczki sjonistycznej do Warszawy

W czwartek wieczorem pociągiem berlińskim przyjechała z Londynu do Warszawy lady Erleigh.

Lady Erleigh jest siostrą lorda Henry Melchetta, który w roku bież. bawił w Polsce oraz synową markiza Readinga b. wicekróla Indyj.

Lady Erleigh piastuje stanowisko wiceprezeski Agencji Żydowskiej w Anglji i jest zarazem prezeską „Keven Hajesod" (Fundusz Odbudowy Palestyny).

Lady Erleigh zabawi w Polsce około 10 dni, pobyt jej związany jest z akcją organizacyi sjonistycznych na rzecz „Keven Hajesod" w Polsce.

Gdzie tkwi niebezpieczeństwo

nowego dekretu o uposażeniu urzędników

Kiedy przed niespełna trzema miesiącami, na pierwszą wieść o projektowanych zmianach w uposażeniu pracowników państwowych, zjawiła się w Ministerstwie Skarbu delegacja urzędników z prośbą o udzielenie bliższych danych, dotyczących tej reorganizacji, otrzymała zapewnienie, iż **nowe przepisy o uposażeniach nie spowodują powszechnego obniżenia płac obecnych, a mieć będą na celu jedynie uproszczenie manipulacji rachunkowej.**

Istotnie — dekret październikowy w tej sprawie wprowadza znaczne ułatwienia w obliczaniu uposażeń. Zaprzeczyć jednak trudno zarazem, iż — w swem brzmieniu dotychczasowem — stanowi mimo wszystko **pewne niebezpieczeństwo dla wymizerowanych kieszeni urzędniczych.**

Tkwi to niebezpieczeństwo w zapowiedzianem zwiekszeniu uposażeń urzędników grup wyższych — poczynając od naczelników wydziałów, przy równoczesnem utrzymaniu dotychczasowej sumy wydatków osobowych.

Bo jeżeli suma wydatków osobowych, **wynosząca około miljarda złotych,** nie ma być — wedle preliminarza budżetowego na rok 1934-5 — zwiekszona, a jeśli z drugiej strony wzrosnąć mają płace wyższych urzedników, to wniosek stąd prosty, iż **nastąpić musi jakieś zmniejszenie poborów pracowników państwowych niższych kategoryj.** Dla uzyskania bowiem sum potrzebnych na podwyżkę płac wyższych urzedników, nie wystarczy jedynie odebranie ogółowi urzedników różnic szczeblowych i dodatków rodzinnych, jak to dekret przewiduje. Tu trzeba będzie pójść jeszcze dalej: **trzeba dokonać znacznych przesunieć, polegajacych na przeszeregowaniu wdół.** Innego wyjścia z sytuacji niema, jeśli odrzucimy wszelką myśl o redukcjach personalnych.

I właśnie tego przeszeregowania wdół należałoby za wszelką cenę uniknąć. Oznaczałoby ono pogorszenie warunków egzystencji szerokich rzesz urzędniczych. Jak obliczają, w poszczególnych wypadkach **obniżenie uposażenia w ten sposób dochodzićby mogło nawet do 30 proc. płacy obecnej.**

Miejmy nadzieję, że Rząd — w którego intencjach nie leży dalsze ograniczenie płac urzędniczych, postara się uniknąć podobnej ewentualności. Chodzi tu zresztą nietylko o sam świat urzędniczy, **lecz o ogólny interes gospodarczy całego kraju.** Armja pracowników państwowych jest w Polsce zbyt liczna, aby nowe jej zubożenie mogło nie odbić się jaknajfatalniej na wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego. Pamiętać też trzeba, iż tych 470.000 urzędników i pracowników państwowych **wzięło masowy udział w subskrypcji Pożyczki Narodowej** i oni faktycznie zadecydowali o jej powodzeniu tak nadspodziewanem.

Te względy Rząd niewątpliwie mieć będzie na uwadze przy realizacji październikowego dekretu o uposażeniach. Wierzymy w to, narówni z całą olbrzymią rzeszą urzędniczą.

Uchwały urzędników

Zarząd Główny Stowarzyszenia Urzędników Państwowych powziął szereg uchwał w spawie nowej ustawy uposażeniowej. Na wstępie urzędnicy stwierdzają, że nowa ustawa uposażeniowa, nie uwzględniając w sposób dostateczny minimum egzysencji, spowoduje pogorszenie sytuacji materjalnej pewnych kategoryj urzędników niższych grup uposażenia i pracowników obarczonych więszemi rodzinami. Nowa ustawa naruszy pozatem prawa nabyte przez urzędników w zakresie emerytur, obniżając wysokość dotychczasowych podstaw obliczania emerytury.

Urzędnicy stwierdzają że wobec skasowania zwrotów opłat szkolnych z dniem 1 września r. b. konieczne jest przyjście z pomocą finansową przez państwo tym urzędnikom, którzy posyłają dzieci do szkół prywatnych, o ile w tych miejscowościach niema szkół państwowych.

Niewyczerpane są pomysły złodziejskie

Na jakie sposoby biorą się rycerze kunsztu złodziejskiego, niechaj świadczy wypadek jaki miał miejsce w Król. Hucie.

Mordce Ząbkowi z Król. Huty (3 maja 46), bawiącemu z końcem listopada r. b. na targu w Szarleju skradziono chomont koński.

Nie dało to spokoju poszkodowanemu Mordce, to też przyglądając się koniom na targowisku w Król. Hucie zauważył swój chomont na szyji obcego konia. Właścicielem konia okazał się Ernest Nowak, zam. w Król. Hucie (Wandy 41). Zainterpelowany przez policję, skąd posiad chomont Nowak nie mógł podać nic konkretnego, wobec czego chomont zakwestjonowano.

Ponieważ Ząbek postawił kilku świadków na dowód prawdziwości swego zeznania, przeto chomont powrócił do prawego właściciela.

SPORT

KS. ŚLĄSK — KS. OGNISKO WILNO 1:1

Hokejowy mistrz okręgu wileńskiego rozegrał wczoraj na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach pierwsze zawody z klubem hokejowym Śląska, który zakończył się wynikiem remisowym.

Pierwsze dwie tercje minęły zupełnie bezbramkowo i wynik, który nie zmienił sytuacji padł dopiero dla obu stron w ostatniej tercji.

Gra wykazała wyższość śląskiego zespołu hokejowego, który ma w tym roku już zaprawę w meczu z Cracovią.

Warszawa - Gdańsk 15:1

Porażka pięściarzy Wolnego Miasta

W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie międzymiastowe spotkanie pięściarskie Gdańsk — Warszawa. Pięściarze stolicy, którzy górowali znacznie nad przeciwnikiem, odnieśli efektowne zwycięstwo 15:1, oddając tylko jeden punkt w remisowej walce (waga kogucia) gdzie zamiast Kazimierskiego wystąpił rezerwowy Małecki.

Wyniki były następujące: Birenbaum (W) bije na punkty Radkego, Małecki (W) remisuje z Lenckym, Cyran (W) zwycięża wysoko Bykowskiego, Bąkowski (W) nokautuje w drugiej rundzie Balka, Seweryniak (W) zwycięża Wessela, Pisarski (W) — Kossa, Antczak (W) — Alpszteia i Mizerski (W), po słabej walce bije Kansky'ego.

Wczorajsze zwycięstwo Warszawy było dosadnym rewanżem za przypadkową porażkę piłkarzy (1:2) w Wolnem Mieście.



Reprezentacja bokserska Gdańska (u góry), która zmierzyła się wczoraj z drużyną Warszawy (u dołu)

Dwa śmiałe włamania

Ubiegłej nocy dokonano w Katowicach dwu śmiałych włamań, mianowicie po wybiciu szyby w drzwiach składu sukna Gustawa Molendy przy ul. Kochanowskiego 2 róg Wojewódzkiej, nieznani dotąd sprawcy weszli do wnętrza i po splondrowaniu magazynu wynieśli kilkanaście zwojów materjałów ubraniowych, których wartości nie żdołano dotąd ustalić.

Drugiego włamania zaś dokonano do biur Tow. ubezp. „Piast" przy ul. Piłsudskiego 33. Rabusie dostali się do wnętrza przy użyciu wytrycha, a następnie rozbili zamek w wmurowanym w ścianę tresorze, gdzie znaleźli raptem 300 zł.

Gotówka ta padła łupem złodziejów.

Skąd wracali Litwini...

Wczorajszego wieczora natknęli się strażnicy pod Brzezinami Śląskiemi na powracających przez zielona granicę do Polski trzech osobników, którzy okazali się mieszkańcami Maciejkowic Wilhelmem Tomasikiem oraz bracia Fleischerowie Wilhelm i Ernest.

Ponieważ nie mogli się wykazać koniecznemi do przebywania w Niemczech dokumentami, powierzono ich policji.

Ponadto zatrzymano na zielonej granicy pod Szarlejem Katarzynę Nowak z Szarleja i Jana Kucharczyka z Katowic. Przy tych ostatnich znaleziono i zakwestjonowano rodzynki, migdały i pomarańcze pochodzące z przemytu.

Staruszka ofiarą śliskiej ulicy

Wskutek panującej w dniu wczorajszym ślizgawicy na ulicach Katowic upadła na bruk przy ul. Wojewódzkiej 90-letnia Albina Greifowa (Karbowa 18) tak nieszczęśliwie, że doznała złamania nogi.

Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala miejskiego w Katowicach.

Karol i Marja

Rozchwiany romans z przed lat 30

Okropna awantura zdarzyła się niedawno w Paryżu: szofer ciężarowego samochodu wypił o dwie lampki wina więcej niż zwykle, źle manewrował kierownicą, zawadził o latarnię, skręcił na chodnik i bęc! wyrżnął w ścianę kamienicy.

A właśnie w tem miejscu wisiała na ścianie staruszka skrzynka do listów...

Jęknęła głucho i rozleciała się na drobne kawałki. Wszystkie listy, jak rój białych motyli, wyfrunęły na ulicę I wówczas to okazało się, że w jakiemś załamaniu blachy tkwi pożółkła już koperta, wyblakłem pismem zaadresowana do pana Charles Finot, boulevard Saint Michel 53.

Długo widocznie przeleżała w skrzynce, przypadkowo zahaczywszy się o jakieś zagięcie blachy

Pod wskazanym adresem nie znaleziono już adresata, wobec czego urząd pocztowy zdecydował się otworzyć list.

List był datowany z Paryża, 17 maja 1903 r.

Był krótki, ale wymowny:

— Mój najdroższy! Płakałam całą noc... Jeżeli możesz mi przebaczyć, spotkamy się we czwartek o 10 rano przy fontannie w ogrodzie Luxemburskim. Wszystko da się jeszcze naprawić i będziemy szczęśliwi, jak dawniej.

Twoja MARJA.

Tak przed 30 z górą laty nieznana nam Marja pisała do nieznanego nam Karola. List nie doszedł do rąk adresata.

Okrutny kaprys losu sprawił, że ten łzami pisany bilecik, właśnie ten, a nie żaden inny zimny, obojętny list o interesach, lub plugawy anonim, ugrzązł w skrzynce pocztowej i tkwił w niej lat 30, aż go wyzwolił — przypadek.

Przed 30 laty w majowy poranek nieszczęsna Marja napróżno z wypiekami na twarzy czekała przy fontannie.. Starała się przebić wzrokiem mroczną gęstwinę liści, odgadnąć każdy kształt ludzki w najdalszej perspektywie alei, odwracała się nerwowo na najlżejszy szelest...

— Może on? Może nadejdzie z innej strony? Może go coś zatrzymało? Może zwleka naumyślnie, przez przekorę?... Mijały minuty długie jak wieki, kwadrans... pół godziny... godzina. Zgasła ostatnia iskierka nadziei

— Nie przebaczył, nie przyszedł!

Z rozpaczą w sercu powlokła się do domu

A na boulevard St. Michel, na studenckiem poddaszu Karol nerwowym krokiem przemierzał swoją izdebkę. Krążył jak zwierz w klatce, palił papierosa za papierosem, palce gryźł w bezsilnej wściekłości.

— Żeby się odezwała. Żeby choć słówko napisała — poleciałby zaraz natychmiast, przygarnął, utulił i rozwiałby gradowe chmury tych śmiesznych, młodzieńczych nieporozumień miłosnych. Ale ona milczy Nie odezwała się bodaj słówkiem Nie zależy jej widać na nim, nie dba o niego, nie kocha go. Och, podła, nikczemna!

I nie spotkali się już nigdy w życiu, nie powiedzieli sobie, jak się mimo wszystko kochają, jak cierpią, jak chętnie przebaczyliby sobie dziecinne dąsy, nie nawiązali tak niebacznie zerwanej nici szczęścia, rozeszli się z zapiekłym w sercu żalem wzajemnym i nie dowiedzieli się nawet, że wszystkiemu winna... skrzynka pocztowa.

Bezduszne, blaszane pudło stało się grobem ich szczęścia, ich marzeń, ich miłości.

Jeżeli żyją jeszcze Karol i Marja i wyczytali w dziennikach historję swej niedoszłej randki — dziwnem uczuciem ścisnąć się musiały ich serca.

On jest już jegomościem pod sześćdziesiątką, z przodu łysawy, z boków siwawy, z brzuszkiem, na brzuszku łańcuszek, w kieszeni książeczka czekowa... W domu swarliwa, niekochana żona, dorosłe już dzieci, ba! wnuki nawet.

Ona — opasła jejmość, przypuśćmy właścicielka salonu mód, siwe włosy staranni‍e uczernione i gęsta siatka zmarszczek, napróżno zwalczana kosmetycznemi zabiegami. W domu mąż-brutal, obcy, nigdy nie kochany i dorosłe dzieci, ba! wnuki nawet

Karolu i Marjo — czy to wy, ci sami? Jakżeby się ułożyło wasze życie, gdyby w pewnej paryskiej skrzynce do listów przed 30 laty nie odgiął się przypadkiem rąbek blachy?

Może dziś...

Ach, dajmy spokój temu, coby było, gdyby było!

Cóż pomoże roztkliwianie się sentymentem zamierzchłych wspomnień. Ale, jeśli dzięki gazetom doszło was echo tej waszej tragicznie przerwanej sielanki przed 30 laty, to zróbcie tak:

Ty, Marjo, napisz do Karola:

— Panie Karolu! Przed 30 laty pisałam do Pana, byś zechciał spotkać się ze mną przy fontannie w ogrodzie Luxemburskim. Nie przyszedłeś — dziś wiem już dlaczego. Nie mam więc żalu do Pana i proponuję — spotkajmy się teraz w najbliższy czwartek o 10 rano w tem samem miejscu. Wtedy była wprawdzie wiosna — ale i my byliśmy młodzi, dziś jest zima, ale i my jesteśmy starzy.

Czekam więc we czwartek.

Życzliwa MARJA.

A ty, Karolu, odpisz Marji:

— Pani Marjo! Ze wzruszeniem otrzymałem list Pani. Czekałem nań wprawdzie całych lat 30, ale dziś wiem już dlaczego i nie mam żalu do Pani. We czwartek oczywiście stawię się punktualnie we wskazanem miejscu.

Szczerze przyjazny — KAROL.

A gdy nadejdzie najbliższy czwartek — idźcie.

Trochę wam będą żywiej serca biły, przy spotkaniu uśmiechniecie się do siebie jakoś trochę blado, nieskładnie początkowo pójdzie wam rozmowa, ale, gdy głęboko spojrzycie sobie w oczy, na ich dnie odnajdziecie wzajemnie...

Eh, co ja wam będę mówić, co odnajdziecie!

As-Pik.

P. S. Ale w tej drugiej serji listów uważajcie już na skrzynkę pocztową, aby nie czekać następnych lat 30 na przypadkowe jej rozbicie.

Sobota 9 GRUDNIA 1933	Dziś Leokadji Jutro Julji Wsch. sł. 7.31 Zach. sł. 3.24 Wsch. ks 10.55 Zach. ks. 11.37

Pod maską miłości

Kelner przyniósł srebrny kubełek z lodem, a w nim zamrożoną butelkę szampana.

Korek strzelił z trzaskiem i perlisty płyn znalazł się w dwu kryształowych kielichach. Towarzyszka Bielickiego podniosła kieliszek w górę i trącając nim o brzeg kieliszka Bielickiego rzekła:

— Piję na naszą nową znajomość.

Bielicki wpatrywał się w jej oczy czarne, gorejące teraz przymrużone oczy. Nie wiedział, co odpowiedzieć na ten toast wzniesiony przez przygodną znajomą, skłonił więc tylko ponownie głowę, i milcząc, wychylił kieliszek szampana. Zresztą absorbowała go gra. Nawet był nieco podenerwowany tem, że ta kobieta odrywa w tej chwili jego uwagę od kart.

Natomiast na nią działała widocznie bardzo silnie jego obecność, bowiem nie interesowała się już grą, karty brała mechanicznie, pieniędzy coraz jej ubywało, a ona ciągle tylko obrzucała go spojrzeniami. Spojrzenia te były tak wymowne, że wkrótce zaczęły zwracać uwagę wszystkich innych graczy, zgrupowanych przy stole. Bielicki, chcąc odwrócić od siebie tę uwagę, powiedział do swej sąsiadki.

— Widzę, że szczęście w grze panią opuszcza. Czyżby to miało znaczyć, że posiada pani natomiast szczęście w miłości? Ponieważ jednak tutaj jest miejsce gry, pozwoli pani, że zaopiekuję się jej kartami.

Przysunął się do niej z krzesłem. Ona zgodziła się bardzo chętnie i oparła się na jego ramieniu. Czuł teraz jej gorący oddech na swojej twarzy.

— Jak pani na imię, nie wiem, jak zwracać się do pani.

— Luiza — szepnęła.

— Bardzo ładne imię i dziś już coraz rzadziej spotykane. Dawniej poeci wyśnione swoje bogdanki nazywali w utworach tem imieniem. Ma ono w sobie coś ze słodyczy, a jednocześnie...

— Czy pana nie nudzi już ta gra? Chętnie-bym już wstała.

Rzuciła na stół karty i on zrobił to samo. Wyszli oboje do buduaru, gdzie z powodu późnej godziny było zupełnie pusto. Orkiestra zamilkła a światła i tak bardzo dyskretne były jeszcze więcej przytłumione.

Usiedli na kanapce na której w chwili wejścia Bielickiego siedziała jedna z bezwstydnych par. Luza zapaliła papierosa i zaciągając się dymem mrużyła oczy, jak gdyby dym szczypał ją w powieki.

— Pan na długo do naszego miasta?

— Zamierzałem zatrzymać się tylko tyle czasu, ile wymaga zmiana resoru w moim samochodzie. Trafiłem jednak na środowisko tak sympatyczne, że, zdaje się, pozostanę tutaj przez kilka dni. Dziwne kobiety są tutaj w waszem mieście. Spojrzeniami zdolne są człowieka uwięzić i zatrzymać nawet wbrew jego woli.

— Tak, nie po raz pierwszy słyszę to od pana. Podobno istotnie mamy tutaj takie właściwości. Czy jednak ta niewola dla pana, jako światowca, nie wyda się zbyt uciążliwa?

— Niewola kobiety zawsze jest słodka. Cóż nam pozostaje. Tylko poddać się i radośnie wykonywać wszystkie polecenia, jakie nakłada na nas obowiązek.

— Czy tylko obowiązek? Żadna z nas nie chciałaby pana zmuszać do żadnych obowiązków.

— Są na świecie obowiązki, które są wybitną przyjemnością.

— Naprzykład odprowadzenie mnie do domu, czy nazwałby pan bardzo przykrym obowiązkiem?

— Już jestem na rozkazy. Żałuję tylko, że moje auto prawdopodobnie nie jest jeszcze gotowe. Sądzę jednak, że znajdzie się jakaś taksówka.

— O, to u nas zupełnie zbyteczne. Miasto jest tak małe, że można przejść pieszo. A po całej nocy, spędzonej w klubie, spacer po świeżem, mroźnem powietrzu bardzo dobrze nam zrobi. Zresztą mieszkam niedaleko. Nie potrzebuje się też pan obawiać, że narazi się pan jakemuś mężczyźnie, odprowadzając mnie do domu. Jestem biedna, sama i opuszczona Mąż mój już od szeregu miesięcy bawi zagranicą i nieprędko spodziewam się go w domu.

— Tem gorzej. Bardzo lubię niebezpieczeństwo. Wówczas dopiero mam możność wykazać kobiecie, które mnie interesuje, do czego jestem zdolny gdy chodzi o stawianie czoła niebezpieczeństwu.

— W takim razie chodźmy.

(Dalszy ciąg jutro).

Człowiek w walce z maszyną i bezrobociem

Z miast przywozić możemy trzy razy więcej wywozić owoców i jarzyn

Od jednego z naszych Czytelników otrzymaliśmy ciekawy artykuł w związku z gnębiącą kwestją bezrobocia, który poniżej zamieszczamy.

Z pośród różnych dziedzin wytwórczości krajowej w związku ze zwalczeniem plagi bezrobocia, na pierwsze miejsce wysuwa się w Polsce rozwój sądownictwa i ogrodnictwa.

Odpowiednio zorganizowany rozwój wytwórczości tej dziedziny pracy z dobrze zorganizowanym aparatem przetworów fabrycznych owoców i warzyw oraz aparatem zbytu daje możność najbardziej szybkiego i najbardziej w naszych warunkach celowego zatrudnienia bezmała wszystkich bezrobotnych w kraju.

W tej dziedzinie pracy maszyna nie tylko obecnie, lecz jeszcze przez wiele lat, a być może i nigdy nie wyrzuci pracownika na bruk, bo w tej dziedzinie zawsze przeważać będzie robota ręczna i rąk będzie potrzeba zawsze jaknajwięcej. Tracimy bezcelowo około 30.000.000 zł. rocznie na sprowadzanie warzyw i owoców z zagranicy, wówczas kiedy możemy eksportować conajmniej na sumę 100.000.000 zł. Kraje północne jak Norwegja, Szwecja, Finlandja a nawet Z. S. R. R. o ile nas nie uprzedzi w rozwoju tej dziedziny, przyjmą od nas wszelką ilość owoców dobrych i tanich.

Rynek wewnętrzny również daleki jest od nasycenia i spożycia w kraju dobrych i tanich owoców i będących w masowej ilości może się zwiększyć wielokrotnie. Wszak dziś dobry owoc krajowy jest rzadkością, zwłaszcza na prowincji, jest mocno poszukiwany i bardzo drogi. Wszystkie bezmała wioski są pozbawione sadów i ogrodów, drobni rolnicy z jarmarku przywożą dziecku, jako gościńca, zazwyczaj brudne i podrapane jabłko kupione w straganie żydowskim na rynku.

W dziedzinie sadownictwa i ogrodnictwa wypada nam zacząć odnowa i zrobić wszystko. Dwadzieścia miljonów ludności rolniczej w kraju może wówczas wchłonąć niemal wszystkich bezrobotnych i dać im nietylko pracę, ale i dobre środki do życia. Wielki przeto już czas aby zatrzymać odpływ rąk roboczych ze wsi do miast na beznadziejną walkę z maszyną, a raczej należy odciążyć miasta od rzesz bezrobotnych.

Rozwój sadownictwa i ogrodnictwa daje możność zatrudnienia nietylko zwykłych robotników, lecz i bezrobotnych pracowników umysłowych. Polska posiada wyjątkowo dobre warunki glebowe, klimatyczne i eksportowe dla jaknajlepszego rozwoju sadownictwa i ogrodnictwa i może być naprawdę uczynioną krajem dosłownie kwitnącym.

Wszelkie trudności w jaknajdoskonalszem naukowem zorganizowaniu rozwoju w tej dziedzinie są do przezwyciężenia. Mamy wszak wybitnych gleboznawców, pomologów, fabrykantów przetworów owocowych, eksporterów, inżynierów i techników, dalej mamy już obecnie znaczną ilość dobrze zorganizowanych kół rolniczych i spółdzielni oraz przodowników gospodarczych, aby móc na ewentualnym specjalnym zjeździe, czy też przez specjalnie powołaną komisję, opracować jaknajlepszy plan działania, obejmujący bezwzględnie cały obszar Państwa, obliczony na czas od 5 do 10 lat, na zasadzie którego można byłoby niezwłocznie z przyszłą wiosną przystąpić do wprowadzenia go w czyn twórczy.

Obszar winien być podzielony na specjalne okręgi zależnie od gleby i klimatu, w których można by hodować jaknajlepiej i jaknajodpowiedniejsze gatunki i rodzaje owoców i warzyw wyłącznie typu handlowego.

Do tych okręgów wytwórczości i w zależności od warunków komunikacyjnych winny być dostosowane centrale zbiornic i fabryki przetworów, oraz centrale eksportu. Tylko przy tak zorganizowanych działach sadownictwa i ogrodnictwa każdy owoc może być należycie zużytkowany i nie zmarnuje się tak jak to bywa często obecnie, kiedy każdy poszczególny producent pozostawiony sam sobie, jest często bezsilny, i nie jest w stanie nawet połowy owoców wykorzystać należycie.

Rozpocząć pracę można byłoby na gruntach będących już obecnie w posiadaniu Państwa i na gruntach tych rolników, którzy zechcą niezwłocznie przystąpić do rozwoju tych działów wytwórczości.

Urzeczywistnienia wielkiego planu oczywiście wymaga i nadzwyczajnego wysiłku zbiorowego, reklamy i uświadomienia mas rolników i całego społeczeństwa.

Koszty materjalne, jeżeli zważyć, że mamy gotowe odpowiednie grunty już skomasowane, dalej ręce do pracy ten największy marnujący się skarb, oraz szpadle, pługi i inne narzędzia potrzebne do tej pracy, a także szkółki owocowe aczkolwiek wymagające udoskonalenia, koszty te możliwe są do poniesienia nawet obecnie.

Zamurowane w safesach kapitały prywatne, widząc pewną lokatę, niewątpliwie okazałyby wydatną pomoc w tej sprawie. Tylko jaknajlepsza organizacja i powszechny zapał wydać mogą w tem wielkiem poczynaniu rezultaty, które mogą przewyższyć najśmielsze oczekiwania, a przedewszystkiem niewątpliwie będzie zwalczona największa i najgorsza plaga — bezrobocie.

Spieszmy, aby nas nie wyprzedziły inne sąsiednie państwa i nie zajęły rynków zbytu.

Z. S.

Jakie czekają nas od Nowego Roku zmiany w stosowaniu ulg kolejowych

Równocześnie z wchodzącą w życie z dniem 1 stycznia 1934 roku ogólną zniżką taryfy osobowej — o której pisaliśmy obszernie przed kilku dniami — Ministerstwo Komunikacji wprowadza

szereg zmian w dotychczasowym systemie stosowania ulg kolejowych.

Bez jakiejkolwiek zmiany utrzymana będzie tylko taryfa w komunikacji podmiejskiej, czyli że

ceny biletów za przejazd pociągami podmiejskiemi będą nadal o 23 procent tańsze od normalnych.

Ulgi szkolne i urzędnicze pozostaną w dotychczasowej wysokości t. j. 50 proc., jednakże wedle taryfy dotychczas obowiązującej, czyli

bez zastosowania wchodzącej w życie zniżki.

Również według norm dotychczasowych obliczane będą ceny biletów personalnych — dla pracowników kolejowych i wojskowych.

Nowością — którą z zadowoleniem przyjmie ogół pracowników państwowych — będzie przyznanie wspomnianej wyżej zniżki 50-procentowej nietylko urzędnikom etatowym, lecz

również kontraktowym i nawet prowizorycznym, a także żonom urzędników wszelkich kategoryj.

Wysokość zniżki biletów turystycznych i wycieczkowych ulega zmianie (z ważnością już od 15-go grudnia b. r.). Zniżka ta wynosić będzie nie — jak dotąd — 33 i pół proc., lecz tylko 25 proc. według nowej taryfy, przyczem przysługiwać będzie

wyłącznie w komunikacji ze stacjami ściśle turystycznemi.

To obostrzenie uniemożliwi liczne nadużycia, polegające na korzystaniu ze zniżek turystycznych przez osoby, dla których turystyka jest zupełnie obca.

Ulgi za przejazdy zbiorowe będą zniesione zupełnie, a

wycieczki zbiorowe urządzać będą odtąd mogły tylko poszczególne Dyrekcje kolejowe

we własnym zakresie, aby zapobiec nadużyciom ze strony zarówno pewnych „organizatorów", jak i uczestników takich wycieczek.

Ulgi przy przejazdach powrotnych ze zdrojowisk

będą utrzymane w dotychczasowej (80 proc.).

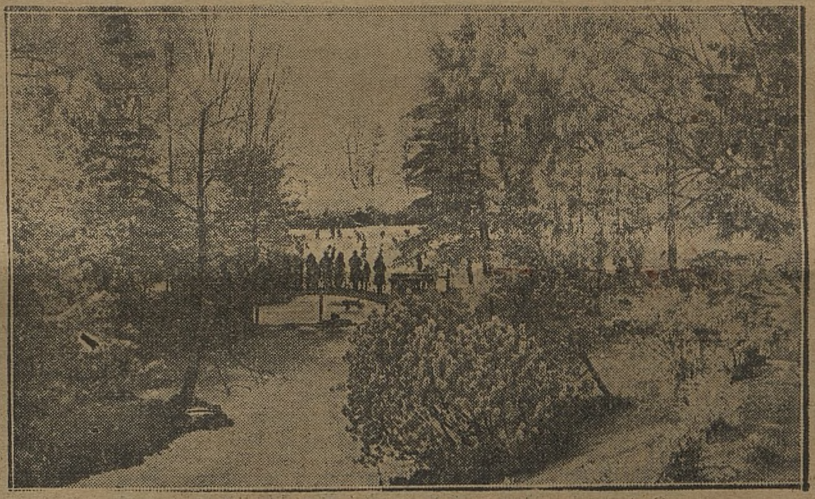
Wiele jednak miejscowości, dotąd objętych tą zniżką, zostanie z niej wykluczonych, a przywilej ten przysługiwać będzie tylko zdrojowiskom i uzdrowiskom w pełnem tego słowa znaczeniu.

Jestto ogólny zarys zmian, jakie nas czekają na kolejach poczynając od Nowego Roku. Nadmienić jednak wypada, że

wiele szczegółów nie jest dotąd jeszcze ostatecznie ustalonych

i w ciągu grudnia oczekiwać można dalszych jeszcze zmian w dotychczasowym systemie stosowania ulg na kolejach państwowych.

Zima





Gdy urzędnicy muszą sypiać po pracy na biurkach

Beznadziejna sytuacja mieszkaniowa w Sowietach

Palące i nierozwiązane dotąd na całym niemal świecie zagadnienie mieszkaniowe — szczególnie w odniesieniu do mas pracujących — stanowi kwestję bardzo poważnej troski rządu sowieckiego.

Wojna światowa i domowa w Rosji spowodowały komplteny zanik budownictwa, ba, nawet w większości ośrodków zacięte walki przyczyniły się do zrujnowania wielu domów i gmachów. Nic też dziwnego, że od długiego szeregu lat kwestja budownictwa mieszkaniowego należy w Sowietach do zadań najbardziej „szturmowych".

Chwilowy rozmach rządu sowieckiego pozwalał łudzić się, iż w ciągu najbliższego orkesu mieszkań w Sowietach będzie pod dostatkiem. Przecież w czasie pierwszej piatiletki we wszystkich prawie miastach powstały wielkie, nowoczesne dzielnice mieszkaniowe...

Tymczasem rząd dążył jednocześnie do rozmnożenia proletarjatu miejskiego i gwałtownie rozbudowywał wielki przemysł, to też obecnie kryzys mieszkaniowy w Sowietach przyjmuje coraz to ostrzejsze formy.

Przeniesienie — naprzykład — urzędnika do jakiegokolwiek miasta czy choćby odleglejszego urzędu jest przedewszystkiem kwestją lokalową.

Na tem tle czynniki administracyjno - gospodarcze często spotykają się wprost z sabotażem ze strony obywateli przenoszonych dla jakichkolwiek powodów z miejsca na miejsce.

Masowe sabotaże karane są bardzo surowo lecz to w niczem oczywiście nie poprawia sytuacji. Nikt przecież nie chce zmienić posady, poto by zostać bez dachu nad głową i w najlepszym wypadku nocować na biurkach i krzesłach w urzędzie.

Niezwykła depresja jaka panuje w handlu zagranicznym spowodowała, że Sowietom zabrakło pieniędzy na artykuły niezbędne w budownictwie niewyrabiane w kraju.

Z tego m. in. powodu olbrzymia wprost ilość budowli została objęta t. zw. „stanem konserwacji", co należy rozumieć jako stwierdzenie faktu, że budynki, a raczej ich ściany, wzniesione przed dwoma laty stoją gołe i nikt dalszej budowy nie zamierza prowadzić.

Najbardziej upośledzonem mieszkaniowo miastem Sowietów jest oczywiście Moskwa, która znalazła się w takiej samej mniejwięcej sytuacji jak u nas Warszawa.

Moskwa po przeniesieniu w jej mury centrum życia politycznego z dawnej stolicy, Petersburga cierpi na olbrzymi przerost ludności. Jednocześnie znaczna ilość biur i urzędów państwowych mieści się dotychczas w mieszkaniach prywatnych, bo dawne pałace bogaczy i książąt są zbyt małe dla większości organów państwowych i administracyjnych, wyróżniających się wielkim aparatem urzędniczym.

Nowe zaś gmachy państwowe nie zaspakajają potrzeb ani rządu ani ludności. Kwestja więc mieszkaniowa przeciętnego obywatela jest tam rozpaczliwa.

„Odstępne", dopłaty, handel mieszkaniami dotychczas kwitnie w Moskwie jak nigdzie indziej w świecie. Jeśli w Warszawie nędzę mieszkaniową mierzy się ideałem lokalu w postaci jednego pokoju z kuchnią, w Moskwie jeden samodzielny pokój bez obcych współlokatorów uważany jest za szczyt marzeń.

W poszczególnym pokoju mieszka zwykle po kilka a nawet kilkanaście osób niczem ze sobą nie związanych. Stąd masowe skandale, afery erotyczne, sprawy sądowe, a czasem nawet zabójstwa.

Nowopowstałe dzielnice nowej Moskwy — z największym trudem wzniesione — bardziej jeszcze niż warszawskie upośledzone są pod względem komunikacji, to też bynajmniej nie mogą odciążyć sytuacji mieszkaniowej śródmieścia, a przyszłość ich jest nader wątpliwa.

Jak należy wnioskować z wynurzeń prasy sowieckiej — w roku przyszłym rząd sowiecki ma zamiar — ze względu na swój prestige — rozwiązać kwestję mieszkaniową, dokładając w tym kierunku największych starań; niewiadomo jednak, czy państwa zachodnie, a w tej liczbie Ameryka, na którą Sowiety tak bardzo liczą, udzielą niezbędnych kredytów.

Słowem jeśli chodzi o powojenne zagadnienia na terenie burżuazyjnej Europy, to w niczem nie różnią się one od zagadnień przysparzających tyle kłopotu proletarjackim Sowietom; chyba tylko tem, iż są trudniejsze do przezwyciężenia ze względu na ogrom zadań, jakie czynniki rządowe stawiają... jednemu tylko pokoleniu.

Wszystko zaś przemawia zatem, że zadaniom tym „pokolenie wojny i rewolucji" nie podoła.

Lichwiarz — dyskonter dorobił się kilku kamienic

Policja zapakowała go do ula

Organa bezpieczeństwa w Katowicach zwróciły uwagę na znanego w kołach czarnogiełdziarskich „prywatnego dyskontera" 50-letniego Lazara Kumeca pochodzącego z Będzina, a od kilku lat stale zamieszkałego w Katowicach (Ligonia 6). Kumec okazywał niebywały spryt w odnajdywaniu osób, poszukujących pożyczki lub chcących dyskontować weksle. W szczególności chętnie to czynił urzędnikom państwowym, względnie znajdującym się w tarapatach finansowych wyższym urzędnikom ciężkiego przemysłu. Rzecz jasna, że dyskonta odbywały się na niebywale lichwiarskich warunkach.

O niebywałych rozmiarach interesów Kumeca świadczy m. in. okliczność, iż w ciągu niespełna 7 lat pobytu w Katowiacch dorobił się on poważnej fortuny i jest właścicielem kilku realności.

Kumeca w dniu wczorajszym aresztowano i przekazano do dyspozycji sędziego śledczego w Katowicach.

Furman i para koni poranieni przez samochód

Dzisiejszej nocy o godz. 3.15 zdarzył się na ul. Wojciechowskiego w Załężu opodal kopalni Kleofas nieszczęśliwy wypadek.

Na prowadzącego parę koni furmana Skotnicę zam. w Katowicach (Graniczna 4) wpadł z tyłu jadący ze znaczną szybkością samochód Śl. 3430.

Skutki najechania były fatalne.

Uderony chłodnicą Skotnica został odrzucony na odległość kilku metrów na chodnik i odniósł ciężkie potłuczenia. Jeden koń ma złomaną nogę, drugi zaś silne okaleczenia.

Ciężko rannego Skotnicę przewieziono karetką pogotowia do szpitala miejskiego. Okaleczonego konia na miejscu dobito i przewieziono do rzeźni miejskiej. Właścicielem koni był spedytor Siminauer (Graniczna 5), który poniósł szkodę w wysokości 800 zł.

Szofer po wypadku zbiegł. Policja wdrożyła dochodzenie.

Aresztowanie rzeźnika z Wrocławia podejrzanego o szpiegostwo

Policja w Nowej Wsi ujęła onegdaj 31-letniego Franciszka Jonko, czeladnika rzeźnickiego, obywatela niemieckiego, zamieszkałego stale we Wrocławiu, pod zarzutem nielegalnego przekroczenia granicy i przebywania na terenie państwa polskiego bez dokumentów.

Jenko jest podejrzany o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa. Przekroczenie przezeń granicy nastąpiło w dniu 4 b. m. w pasie pogranicznym pod Szarlejem.

W dniu wczorajszym Jenko został przekazany władzom sądowym.

Szukali się w korcu maku...

Złodziejska parka w potrzasku

Przed kilkoma dniami dokonano w mieszkaniu Joanny Kuchtowej w Król. Hucie (3 Maja 27) kradzieży gotówki w kwocie 50 zł. oraz cennej gitary.

Zawiadomiona o tem policja doszła po nitce do kłębka i stwierdziwszy, że kradzieży dopuściła się jej służąca 20-letnia Anastazja Kandziorówna z Król. Huty (3 Maja 23) wespół z narzeczonym 18-letnim Ernestem Guzikiem z Łagiewnik (Szkolna 17), osadziła złodziejską parkę w areszcie, skąd powędrują do sądu.

Tego jeszcze nie było

W dniu wczorajszym, gdy Regina Skupinówna zam. w Król. Hucie (Ks. Stabika 1) udała się z dzieckiem do lekarza pozostawiając wózek dziecinny wraz z pościelą w sieni domu przy ul Wolności 16 — lekkomyślność jej wykorzystali jacyś amatorzy cudzej własności, którzy wyjęli dwie poduszki i ulotnili się.

Powłoczki obydwu poduszek znaczone były literami R. M.

Złodziejskie „zdjęcie"

Przejeżdżającemu wczoraj wozem firmy „Fortuna" w Król. Hucie do Lipin woźnicy Janowi Jędrzejewskiemu (Wandy 30), skradziono z tyłu wozu wielką płachtę nieprzemakalną wartości 250 zł.

Płachty i złodzieja nie odnaleziono.

Zrabowali torebkę

Z Mysłowic donoszą: Wczoraj w godzinach popołudniowych do przechodzącej ul. Klaczki Anny Grinbergerowej (Powstańców 17) przyskoczyło dwuch nieznanych osobników, z których jeden wyrwał jej z rąk torebkę zawierającą pewną kwotę pieniężną oraz okulary w złotej oprawie, poczem obaj zbiegli nierozpoznani.

Wszczęto natychmiast pościg przez policję, który jednak pozostał bez wyniku.

Prowokatorzy osiedli za kratką

Pod zarzutem prowokacji i lżenia narodu polskiego zatrzymała policja w Kamieniu-Brzozowicach niej.

Fraiciszka Krawczyka

z Brzowic. Krawczyka, który publicznie oświadczył, że jako żołnierz niemiecki

będzie bił Polaków,

kiedy Hitler tego zażąda, odstawiono do sądu grodzkiego w Król. Hucie.

Policja w Dąbrówce Wielkiej ujęła na gorącym uczynku prowokacji i znieważania narodu polskiego

Karola Store

z W. Dąbrówki w chwili, gdy opowiadał głośno zebranym w oberży Szwindego gościom, „że

kiedy przyjdzie Hitler,

to da cięgi Polakom".

Tymczasem „cięgi" dostanie Stora, którego przesłano do dyspozycji sądu starościńskiego w Świętochłowicach

Ukarana strojnisia

Wywiadowcy straży granicznej zwrócili uwagę na przejściu granicznem w Łagiewnikach na pewną panią, której tusza sprawiała wrażenie

jakby pod suknią

miała jeszcze inne przedmioty.

W ślad za podejrzaną niewiastą podążyli strażnicy do Katowic, gdzie w jej mieszkaniu przy ul. Hallera 7 przeprowadzono

szczegółową rewizję.

Wynik jej był nieoczekiwany, bowiem prócz nowych sztuk garderoby damskiej znaleziono również używane ale pochodzące z przemytu.

Stroje niemieckie jak również kilka artykułów galanteryjnych zakwestjonowali wywiadowcy oceniając wartość zajętego przemytu na 305 zł.

Za wątpliwą przyjemność noszenia szmuglowanej garderoby pani Marja Cieślakowa (bo tak się nazywa przemytniczka)

odpowie przed sądem.

Niezależnie od tego grozi jej poważna grzywna w kwocie 941 zł. wzgl. 4.705 zł., tyle bowiem wynosi 5-krotne cło karne.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy Szatan

22

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia W chwili, gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł. miesięcznie.

Jan Walczak został wezwany na „din-tojrę", która żąda od niego by ożenił się z Zośką, która była kiedyś jego kochanką. Walczak nie zgadza się i zostaje na ulicy ugodzony nożem. Rannego, znajduje na ulicy Rita Hartenowa, która zabiera go do siebie do domu. Walczak zostaje kochankiem Rity. Pewnego wieczoru kochankowie udają się do „Claridge" Przy jednym ze stolików siedzi Harten i dr. Grant. Dr. Grant szantażuje Hartena, że zdradzi jego incognito o ile ten nie spełni jego warunków, o których Grant ma zakomunikować nazajutrz.

W tym samym czasie na peryferjach miasta w pokoiku przyległym do szynku Leon Watorek katuje Zośkę czemu przygląda się ze spokojem jej brat Franek Kuźma. Nieoczekiwanie zjawia się „Blady Józek", który staje w obronie Zośki, wpada jednak w pułapkę. Związany sznurami leży na podłodze, zdany na łaskę i niełaskę Watorka.

„Blademu Józkowi" udaje się jednak, dzięki fortelowi, wyjść z opresji i wyrwać Zośkę z rąk oprawców.

Harten rozmawia z Walczakiem i pyta go o jego stosunek do Rity. Walczak przyznaje się szczerze, że kocha Ritę.

Po wyjściu Walczaka, przybywa do Hartena doktór Grant i oświadcza, że nie zdradzi incognita Ryszarda pod warunkiem, że otrzyma 50.000 złotych, że Harten powie mu, jakie ma plany w stosunku do Rity. Ryszard akceptuje pierwsze żądanie, nie zgadza się natomiast na drugie.

Około północy, gdy nad miastem zawisła pochmurna noc, dr. Grant wsiada do taksówki, podając szoferowi adres Rity Hartenowej.

Mroźny wiatr wciskał się przez nieuszczelnione okna do małego pokoiku, w którym siedziała Zośka z „Bladym Józkiem".

— Daj mi jeszcze herbaty... — rzekł mężczyzna. — Piekielnie zimno...

Dziewczyna podeszła do kuchenki, dorzuciła węgla, poczem postawiła na stole szklankę gorącego napoju.

— Napijesz się może wódki? — zapytała z uśmiechem.

— Nie... Wolę z nim gadać na trzeźwo, bo chcę, żeby miał do mnie zaufanie...

— A dlaczego miałby ci nie ufać?

Przez usta „Bladego Józka" przewinął się lekki uśmieszek.

— No, chyba wiesz, jaką mu krzywdę zrobiłem... Przykro mi, jak sobie o tem pomyślę, bo jestem człowiek sprawiedliwy... Ale ten twój brat tyle mi złego o Walczaku nagadał, że zawołałem go na din-tojrę... I powiedziałem mu wtedy tak: „Albo się żenisz, braciszku z Zośką, to znaczy — niby z tobą, albo będziesz miał ze mną do czynienia"... No, i on nie usłuchał, więc posłałem za nim „Ślepoka", który poczęstował go scyzorykiem w łopatkę... Ja myślałem, że to jest sprawiedliwie, bo mnie wzięła złość na takiego drania, co biedną dziewczynę rzuca wtedy, jak się bogaci... Ale jak się dowiedziałem, że Franek wszystko nałgał, to rozumiesz, że muszę teraz Walczaka osobiście przeprosić i wytłumaczyć, że to było nieporozumienie...

— Walczak jest bardzo spokojny i porządny chłopak... — powiedziała Zośka w zamyśleniu. — Przez cały czas, cośmy byli ze sobą, ani razu krzywdy mi nie zrobił i, gdyby nie Franek, napewno ożeniłby się z mną... Nie wiem, skąd wziął od razu tyle pieniędzy, ale niech sobie ma, bo jemu nigdy nie było dobrze... Przyjdzie może taki czas, że i ja będę miała, no nie?... Ja mu tam nie zazdroszczę, jak i zresztą nikomu na świecie... Ale uważam, że z tem przepraszaniem w głowie ci się ubrdało... Szukasz go już od kilku dni, widocznie nie chcą ciebie do niego dopuścić, więc daj spokój...

„Blady Józek" zaprzeczył żywo:

— Nie, Zośka, nie masz racji... Widzisz, jabym go nie żałował, gdyby go „Ślepok" wtedy pokrajał po sprawiedliwości, ale, jak człowiek jest niewinny, to nie wolno mu takiej krzywdy robić.. A co do tego, że go szukam, to jest taka rzecz: on do domu przychodzi bardzo rzadko, a do warsztatu, gdzie pracuje, nie wpuszczają obcych ludzi... Ale dzisiaj dowiedziałem się od moich chłopców, gdzie mogę Walczaka zastać, więc tam zaraz pójdę... Wiesz ty co? On mieszka u kochanki...

— Bój się Boga, Józek!... — zawołała Zośka. — Teraz pójdziesz do obcego mieszkania? Patrz, przecie już dwunasta!...

— No, to co z tego? — wzruszył ramionami „Blady Józek". — Byłem kilka razy w dzień i nie mogłem go zastać, to muszę pójść w nocy... To przecie proste...

Podszedł do szafy, wyciągnął burkę i narzucił ją na siebie.

— I chce ci się wyjść na taką pogodę? — dziwiła się dziewczyna. — Wiatr, mróz... Też się ciebie pomysły trzymają...

— Głupstwo — pogoda... — machnął ręką w odpowiedzi i skinął głową na pożegnanie. — Dla mnie ważna rzecz, to krzywda ludzka...

— Józek, poczekaj-no jeszcze... A możebyś odłożył to wszystko do jutra? — próbowała Zośka odciągnąć go od powziętego zamiaru.

— Nie... — zaperzył się stanowczo, poczem zapytał: — A co ci tak na tem zależy, żebym nie poszedł dzisiaj?...

— Bo ja wiem?... — odparła niezdecydowanie. — Bo ja wiem?... Wiesz, mam jakieś złe przeczucia...

— Boś głupia!... — burknął. — Nie gadaj bzdur i kładź się do łóżka... Dobranoc!...

— Dobranoc!...

„Blady Józek" podniósł kołnierz burki, wsadził ręce w kieszenie i, pogwizdując pod nosem jakąś melodję, wyszedł na ulicę...

Raźnym krokiem dążył naprzód, mimo, iż wiatr sypał mu w oczy śniegiem...

Śpieszył się bardzo, bo miał spory kawał drogi do Alei Ujazdowskiej, gdzie mieszkała... Rita Hartenowa...

ROZDZIAŁ XXI.

Niezwykłe spotkanie.

Rita Hartenowa mieszkała już od kilku dni w willi przy Alei Ujazdowskiej.

Decyzję przeprowadzki powzięła piękna pani nagle i dla wszystkich niespodziewanie, gdy zwrócił się do niej jakiś nie znany jej zupełnie pośrednik i zaproponował kupno willi za bajecznie niską cenę i na niezwykle dogodnych warunkach.

Oferta była bardzo ponętna i energiczna kobieta, postanowiła wykorzystać okazję, tembardziej, iż oddana już pragnęła opuścić mieszkanie, z którem łączyło ją tyle niemiłych wspomnień.

Marzyła o tem, by mieszkać gdzieś na uboczu, zdala od ludzi, których interesował każdy krok pięknej i bogatej kobiety.

Była jakby pod ciągłą kontrolą ciekawych sąsiadów, którzy, za pośrednictwem swoich pokojówek usiłowali zdobyć jaknajwięcej szczegółów o trybie jej życia i... o jej kochankach.

Wszystko to bardzo irytowało Ritę, to też, obejrzawszy willę, zdecydowała się natychmiast na jej kupno.

Willa mieściła się przy samym końcu Alei Ujazdowskiej i była otoczona wysokim murkiem, zakończonym żelaznemi sztachetami.

Pośrodku dość obszernego ogródka wznosił się jednopiętrowy budynek, do którego prowadziła alejka, ciągnąca się od wejściowej bramy.

Przed tą bramą stał właśnie „Blady Józek" i namyślał się, co robić.

Był zły na siebie i przyznawał w duchu rację Zośce, która odradzała mu tę niezwykłę wizytę o północy.

— Wrócić i przyjść jutro? — medytował, zaciągając się dymem papierosa. — Nie, bo jeżeli już zdecydowałem się i przyszedłem, to musi wszystko doprowadzić do końca.

Po krótkim namyśle wyciągnął rękę, by zadzwonić na portjera i wtedy zauważył z niemałem zdumieniem, że drzwi bramy są niedomknięte, a w zamku tkwi klucz.

— Dobra nasza... — pomyślał uradowany i wyciągnął klucz. — Jak mnie będą pytali, poco przyszedłem w nocy, to powiem, że akurat przechodziłem ulicą, zauważyłem, że brama jest otwarta, więc przynoszę klucz, bo złodzieje mogliby zrobić jaką szkodę... No, a wtedy będzie już łatwo pomówić przy okazji z Walczakiem...

Zadowolony z tego pomysłu, śmiało otworzył bramę i podążył alejką w stronę budynku. Zdziwiło go, że w żadnem oknie nie pali się światło, ale po chwili stwierdził, iż niemal wszystkie okna są zasłonięte ciężkiemi żaluzjami.

— Chyba jeszcze nie śpią o tej porze... — pomyślał, wbiegając po schodkach na mały ganek, z którego wchodziło się do wnętrza budynku.

Zapaliwszy zapałkę, począł szukać jakiegoś dzwonka.

— Niema... — mruknął do siebie i bezwiednie położył rękę na klamce.

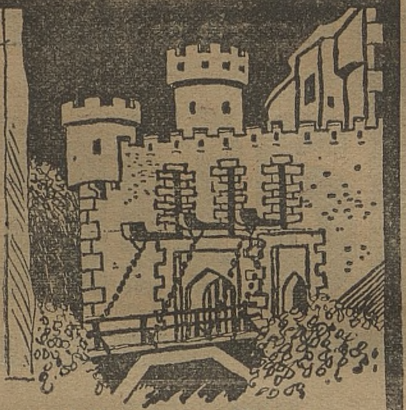
(Dalszy ciąg jutro)



ZŁOWROŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. op oraz rysunki projektował: **Stanisław Ludwik Lewicki**

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

— Tak, ojcze, tutaj tylko Bóg sam mógł pomóc — odpowiedział Miłosz.

A za oknami dworku modrzewiowego pruszył biały śnieg. A za oknami dworku modrzewiowego bieliły się rozległe lasy, pola i moczary.

A za oknami dworku modrzewiowego — leżało gdzieś daleko pogrzebane dawne nieszczęście i ból...

Wewnątrz panowała zgoda i dobrobyt.

Wewnątrz byli wszyscy ci, którzy kochają się ponad przeciętne, szare, codzienne przywiązanie.

Wewnątrz — było — szczęście.

A daleko, gdzieś za dworkiem pozostałe wszystko złe.

Gdzie...

ROZDZIAŁ XXX.
WESELE, WESELE!!!

Śnieg na wyniosłych górach tarnowickich lśnił się — jak najcudowniejsze okazy kamieni szlachetnych. Słońce różowiło przeczystą biel, a smukłe jodły i świerki rzucały słaby odcień zieleni swych pachnących igieł.

Zdało się czasami, że wszystko przywdziało na ten dzień jakieś odświętne szaty srebrem tkane.

Brynica wyglądała jak tafla szyby. Woda ścięta lodem — przypruszona delikatnie cieniuchnym kobiercem miękkiego śniegu.

Drzewa stały majestatycznie obłożone kiścią kwiecia najcudowniejszego — płatkami srebrnolitemi zimy.

Z kaplicy zamkowej wychodził właśnie orszak weselny. Otwierał go Miłosz z Jagną i Jerzym. Wszyscy udawali się na huczne weselisko do Kozłowej Góry.

Przed bramą zamkową, za mostem zwodzonym, stał szereg bryk zamkowych, czekając na gości i świtę.

Z rozdętych chrap końskich dymiło się, jak z komina. Rzutkie konie, używane zwykle do bitew lub do jazdy wierzchem, niedobrze się czuły, zaprzężone do pokojowych bryk. Dlatego parskały głośno i kopytem ognia krzesały z nudów.

Na moście ukazała się wreszcie pierwsza para orszaku weselnego.

Za Jagną i Miłoszem, postępowali okoliczni wójtowie, dalej rycerze i giermkowie świerklanieccy, a wreszcie dziewczęta i parobczaki dworscy.

Odzienie ich było niezwyczajne i nietrudno było zgadnąć, że chodzi tutaj o jakieś wielkie święto.

Krase chusty kobiet i kolorowe serdaki mężczyzn mieniły się rozmaitością kolorów, które odcinały się mocno od jednostajnej bieli dokoła.

Lekki wiaterek powiewał różnobarwnemi wstążkami kobiet, jakgdyby okazać chciał, że i on i wstęgi cieszą się tak samo z tego wielkiego święta.

Najpiękniej wszakże wyglądał Miłosz i Jagienka.

Nie można się było im poprostu napatrzeć.

Stworzeni byli dla siebie i nic ich nie mogło rozdzielić — nawet tyle zła, które obok nich się przewinęło.

(Dalszy ciąg jutro).

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota 9.12 o godz. 20: Premjera! „Obiad o 8-mej“ J Kaufmana i E. Fer bera.

RADJO

7.00. „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05. Gimnastyka. 7.20. Muzyka z płyt. 7.52. Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50. Wiadomości bieżace. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05. Muzyka (płyty). 12.35. Wiadomości meteorolog. 12.38. Muzyka (płyty). 15.20. Wiadomości gospodarcze i eksportowe. 15.40. Muzyka (płyty). 15.55. Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16.00. Audycja dla chorych. 16.40. Kurs średni języka francuskiego. 16.55. Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.20. Lekkie piosenki i duety. 17.50. Muzyka (płyty). 18.00. „O śpiączce afrykańskiej“. 18.20. Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski“ poświęcony utworom organowym Feliksa Nowowiejskiego w wyk. Kompozytora (transmisja z kościoła O. O. Jezuitów w Poznaniu). 19.05. Rozmaitości. 19.10. Odczyt p. t. „Jakie tajemnice krył w sobie dzwonek elektryczny“. 19.25. Feljeton literacki: Stanisław Adamczewski: „Pierwszy rocznik literacki“. 19.40. Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert wieczorny z Warszawy i Poznania. 21.00. Muzyka (płyty). 21.20. Koncert Chopinowski. 22.05. „Wycinanki krakowskie“. 23.00. Wiadomości meteorolog. 23.05—24.00. Muzyka taneczna z płyt.

Ogłoszenia DROBNE

Echo tygodnia Książki Polskiej na Śląsku
Nagrody za piękne wystawy Księgarskie

Jak wiadomo odbył się na Śląsku z okazji Tygodnia Książki Polskiej konkurs okien wystawowych zorganizowany przez Zarząd Koła Śląskiego Związku Księgarzy Polskich w Katowicach wraz z Wojewódzkim Komitetem Tygodnia Książki Polskiej.

Sąd konkursowy stanowili pp.: dr. Kupczyński, nacz. W. O. P., Emil Zegadłowicz, literat, dr. A Dobrowolski, w imieniu Izby Handlowej, W. Grzesiewski, prezes Koła Śląskiego Związku Kisęgarzy Polskich, red. Edward Rumun i prof. Stan. Ligoń.

Sąd Konkursowy objechał w dniach 30 listopada i 1 grudnia wszystkie biorące udział w konkursie księgarnie śląskie, w Katowicach, Królewskiej Hucie, Lublińcu, Tarnowskich Górach, Siemianowicach, Rybniku i Cieszynie, poczem przyznał pierwszą nagrodę za okno wystawowe Księgarni Polskiej w Rybniku (właściciel p. M. Bassta), druga nagrodę Księgarni p. T. Mikulskiego w Katowicach zaś trzecią Księgarni p. W. Grzesiewskiego w Królewskiej Hucie.

Przy ocenie wzięto pod uwagę wartość propagandową wystawy, celowość handlową, pomysłowość, oraz estetykę i reklame.

Nagrodzeni otrzymali listy pochwalne Wojewódzkiego Komitetu Tygodnia Książki Polskiej i zarządu Koła Śląskiego Związku Księgarzy Polskich.

Na wyróżnienie zasługują wystawy Księgarni p. Rydzkowskiego w Tarn. Górach, „Polonji“ w Rybniku oraz Fleischera i Górskiego w Katowicach.

Odpowiedz Czytelnikom

P. Anna Sikorowa i J. Ostrowski, Czarnylas. Zamieszczamy w tej sprawie jedno sprostowanie wyjaśniające pomyłkę spowodowaną informacją ze źródła urzędowego. Nadmieniamy, że Redakcja nasza nie korzysta z tego rodzaju informacyj pochodzących od osób prywatnych.

P. Wł. Kowalkowski, Żory. Powinien Pan był zażądać w urzędzie skarbowym podstaw wymiaru, z których wynikać będzie, na czem opierała się władza wymiarowa obliczając Jego dochód. Zasadniczo należało w terminie 30-dniowym licząc od dnia doręczenia nakazu płatniczego wnieść odwołanie, a po otrzymaniu podstaw wymiaru podatku wnieść dodatkowe odwołanie uzasadnione, przyczem winno się wykazać niesłuszność postępowania władzy wymiarowej oraz domagać się zawezwania na posiedzenie komisji odwoławczej, celem udzielenia ustnych wyjaśnień. (Sim.).

P. Antoni Hlabożek, T. Góry. Trafne uwagi Pana postaramy się niebawem wykorzystać.

Smaczne „Rarytasy“

Onegdajszego popołudnia bawił w warsztacie szewskim Süssmana w Król. Hucie (Katowicka 8) pan Antoni Miczka (Gałeczki 66), celem oddania obuwia do naprawy.

Położył on paczkę, zawierającą 900 sztuk papierosów „Rarytas“ na maszynie Süssmana, a gdy przybył do domu i stwierdził brak 190 sztuk wonnych papierosów doszedł do wniosku, że został okradziony w czasie pobytu u Süssmana.

Pan Miczka nie omieszkał zawiadomić o swej stracie policji, która wszczęła dochodzenie.

Czerwony Kur

Z Tarn. Gór donosi (R.):

Onegdaj rano powstał pożar w zabudowaniach Adolfa Choleczka w Suchej Górze, gdzie wskutek wadliwej budowy komina w drewnianym domu, zamieszkałym przez lokatora Kmichale.

Kto żyw rzucił sie na ratunek płonacego domku, mimo tego jednak spłonał on niemal doszczętnie, wyrządzając szkode w wysokości 1000 zł.

Z powodu zalegania od zgórą dwuch lat z opłatą składek ubezpieczenjowych Choleczek nie otrzynia ani grosza za zniszczony dom ubezpieczony na 3.600 zł.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50 zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świateczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk: „Prasa Polska“ S. A.